

W 25 rocznicę sakry biskupiej zechce wasza ekscelencja przyjąć moje najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia dalszych, jak najdłuższych lat pełnej poświęcenia i zasług służby pasterskiej.

Marszałek Józef Piłsudski.

PRZEMÓWIENIA NA CZWARTYM POSIEDZENIU RADY
NAUKOWEJ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

(22 maja 1932 r.)

Dnia 22 maja 1932 r. odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Spraw Wojskowych czwarte plenarne posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Podczas pierwszej części tego posiedzenia, odbywającej się rano, przewodniczył Piłsudski i wypowiedział kilka przemówień, które podajemy według urzędowego protokołu z tego posiedzenia, wydanego nakładem «Rady Naukowej Wychowania Fizycznego» (Warszawa — Drukarnia Gospodarcza) p. t.: «Czwarte Plenarne Posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego».

Po sprawozdaniu z działalności Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego rozwinęła się dyskusja, w trakcie której Piłsudski wypowiedział następujące przemówienie:

Jako przewodniczący konstatuję, że dotychczasowy tok dyskusji prowadzi do tego, iż mnogość przedmiotów, o których się dyskutuje, daje w wyniku zapominanie tego, co poprzednio mówiono i daje rezultat niedobry. Dlatego chcę przerwać ten sposób dyskusji i odrębnie omawiać poszczególne sprawy, które wysuwają się bądź ze sprawozdania, bądź z dyskusji i pragnę, ażeby je traktować osobno. Dyskutowanie ogólne ma jedną bardzo wielką wadę, że przestaje być dyskusją, a zaczyna być bawieniem się w mówienie. Jednego to interesuje, drugiego — co innego, wskutek czego dyskusja staje bardzo nieprodukcyjna.

Zanotowałem te sprawy, które dadzą się wyodrębnić. Jedna kwestia, która zajmowała z początku bardzo wiele uwagi, to uczelnie wyższe¹⁾. Inną znów grupę stanowi wieś²⁾, która wystąpiła w sprawozdaniu i w dyskusji jako rzecz odrębna.

¹⁾ Mówiono o wychowaniu fizycznym młodzieży akademickiej.

²⁾ Poruszono zagadnienie wychowania fizycznego ludności wiejskiej.

P. prof. Wyrobek i p. Olszewska dorzucili sprawę dziecka ¹⁾. Płk. Ulrych poruszył kwestię sportu, która tu zajmuje główne miejsce, a prof. Ciechanowski wystąpił przeciwko sportowi ²⁾. Ja wolę sportowanie, niż sport. Robię obserwacje z moimi paniami ³⁾, które sportowaniem się bardzo zajmują, ale do sportu nie należą. Moim zdaniem, to daleko lepsze, niż sport. I potem, płk. Osmolski jeszcze dorzucił sprawę CIWF ⁴⁾. Ale CIWF został uwzględniony w oddzielnym punkcie porządku dziennego. Poruszono także sprawę odznaki sportowej, ale i ta sprawa jest dalej w porządku dziennym uwzględniona.

Wyodrębniłem więc poszczególne zagadnienia i proszę w dyskusji trzymać się wyznaczonych czterech tematów: uczelnie wyższe, wieś, dziecko i sport. Na pierwszym miejscu stawiam sprawę uczelni wyższych, bo ta sprawa zajęła nam dużo czasu i musi być doprowadzona do końca.

W ciągu dyskusji nad wychowaniem fizycznym młodzieży akademickiej Piłsudski rzucił uwagę:

Mnie również chodzi nie o co innego, jak o to, żeby przedłużyć wyniki osiągnięte w szkole średniej, żeby one miały miejsce i na uniwersytecie.

Gdy dyskusja nad wychowaniem fizycznym młodzieży akademickiej dobiegła do końca, Piłsudski powiedział:

Następną jest kwestia wsi, podniesiona przez pp. Kilińskiego, Sikorskiego i innych. Stwierdzam, że na wieś wychowanie fizyczne z trudnością iść może, gdyż wieś ma swoje «wychowanie fizyczne», ludzie na wsi mają stale ćwiczenia fizyczne, czy to w orce, czy w bronowaniu, czy w jakiegokolwiek innej pracy fizycznej na roli. Wobec tego dostosowanie wychowania fizycznego do wsi jest rzeczą bardzo trudną. Praca ta zawsze przybiera charakter ćwiczeń fizycznych, stale wykonywanych. Być może, że nie odpowiadają one programowi. Ja sobie przypominam, jak któryś z panów w poprzedniej naszej dyskusji twierdził, że dziewczyna na wsi znosi znacznie łatwiej najrozmaitsze wysiłki fizyczne, w porównaniu do dziewczyny w tym samym wieku z miasta, a nawet miasteczka. Więc tam wychowanie fizyczne osiąga się przez pracę na roli.

¹⁾ Sprawę wychowania fizycznego dzieci.

²⁾ Prof. Ciechanowski narzekał na rozpowszechnianie się sportu «widowskowo-profesjonalnego», na manię rekordów i na zbytne interesowanie się «asami sportowymi». Płk. Ulrych twierdził, że nie można «elicie sportowej» stawiać przeszkód.

³⁾ Mowa o córkach Piłsudskiego.

⁴⁾ Płk. Osmolski mówił o sprawach organizacyjnych «Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego» (CIWF).

Przypuszczałem, że zagadnienie wychowania fizycznego na wsi dotyczy młodzieży. No, to wtedy co innego. Ale — jeśli jest mowa o wychowaniu fizycznym ludzi, którzy stale podejmują wysiłki i to niejednostronne, jak się to dzieje w fabryce, lecz wielostronne, bo co innego jest kosić, co innego orać, żąć, wozić, to mnie się zdaje, że taka praca daje znacznie więcej niż programowe wychowanie fizyczne. Na wsi co innego szkodzi fizycznemu stanowi zdrowia: mieszkanie bardzo ciasne i brudne i niedostateczne odżywianie. Same wyczyny fizyczne są bezwzględnie bardzo znaczne.

Gdy w ciągu dyskusji nad wychowaniem fizycznym po wsiach ppłk. dr Władysław Dybowski zauważył, że «wśród najwyborowszego materiału, jaki wieś może dać, z siłą i wytrwałością wyczynów jest bardzo dobrze, ale ze zgrabnością jest źle i tego tam właśnie potrzeba», Piłsudski, nawiązując do tego przemówienia, powiedział:

Została wyodrębniona specjalna kwestia, która mnie nieco dziwi. Bo, proszę państwa, jeżeli idzie o zgrabność, to, naturalnie, element miejski jest inny, niż wiejski. Jeśli chodzi o umiejętność ręcznej pracy wszelkiego rodzaju, to ona znacznie wyżej stoi w miastach, niż na wsi. Ręce w miastach są znacznie zgrabniejsze. Ruch wiejski jest leniwy i powolny. Jednakże ja boję się, że podniesienie zgrabności i sprawności obniży właśnie wytrwałość i siłę, bo nauczy wysiłki fizyczne szybciej wykonywać kosztem nerwów. Element wiejski należy do najspokojniejszych, jakie istnieją zarówno w ruchu, jak i w pracy. Jest w nim coś z fatalizmu, podczas gdy element ruchliwości wyszukuje nerwy.

Widzę tu dążenie ze strony Dyrektora Państw. Urzędu W. F., jak może i panów do pewnej unifikacji, jednolitości tych cech. Przyznam się panom, że ta unifikacja i jednolitość nie jest moim dążeniem. Nie zniesiemy różnicy, jaka istnieje między wsią i miastem. To jest niemożliwe. Jest jeszcze i inna rzecz, o której powiedział p. Sikorski: wrażliwość i szybkość reakcji myślowej¹⁾. Skoro podniesiemy ją — to zarazem zniszczymy spokój. Podczas swych badań nad wojną japońskorosyjską poczyniłem szereg obserwacji. Miałem do czynienia z dwiema dywizjami japońskimi: — jedna zawierała czysto wiejski element. To dywizja druga. A inna — dywizja dwunasta — składała się z żywiołu miejskiego. Proszę państwa, dwu-

¹⁾ Wizytator Sikorski mówił, że młodzież wiejska reaguje pomalą, za wolno, dlatego, że orientacja, która poprzedza reakcję, jest zbyt długa.

nasta dywizja nie mogła wytrzymać tego, co druga, gdyż nie była w stanie. Ale jeśli szło o szybkość, to dwunasta dywizja udawała kawalerię, na co nie mogła się zdobyć druga. Otóż, widoczna jest różnica między elementem wiejskim i miejskim.

Boję się, że przy tym umiastowieniu wsi — więcej się przegra, niż wygra. Panowie mówicie o piłce. W jednym ze swych dawniejszych przemówień na Radzie mówiłem, że spostrzegam ze zdziwieniem, iż młodzież na wsi zaczyna kamienie odpychać nogą, zupełnie tak samo, jak to zauważyłem w Anglii. Anglik ma drgawki w nogach, on nie może czegoś nie pchnąć nogą, on nogą ciągle coś podpycha. Broń Boże, jakiś papier leży na chodniku, to on go popchnie nogą.

Ja nie mogę zgodzić się na to, na co tak śmiało idzie p. plk. Kiliński, żeby prznosić całość programowości wychowania fizycznego na wieś. Można myśleć chyba tylko o zimie, bo latem są prace na roli, a dziecko będzie pasać gęsi. Ono zawsze ma czas zajęty. To usprawnienie może pójść jedynie w wieku t. zw. młodzieńczym. Dlatego ja niebardzo dobrze rozumiem ten marsz na wieś z wychowaniem fizycznym. Higiena, to co innego, na to można się zgodzić. Ale gimnastyka? ja nie wiem, czy to jest zdrowe.

Gdy prof. Ciechanowski powiedział: «Nie chodzi o jednolitość zupełną wsi i miasta, a tylko o korekturę wsi. Taka poprawa jest możliwa. W Danii wymyślono ćwiczenia, które dają się specjalnie zastosować do parobczaków sztywnych. Można by się dowiedzieć, jakie to daje wyniki psychiczne» — Piłsudski odpowiedział:

Ja się obawiam. Jest to umiastowienie wsi. Ona się i tak umiastawia, a zniesienie różnic doprowadzi do pozbawienia jej spokoju wewnętrznego. Element wiejski jest nadzwyczaj wytrwały i spokojny. Jeżeli chodzi o przejście pewnej przestrzni, to on ją pokona z zupełną swobodą. Proszę panów, weźcie na przykład: stać cały dzień na upale i kosić! Któż to zrobi? Postanowiłem raz nauczyć się kosić. Pół dnia kosiłem, a dwa dni leżałem; nie mogłem nie leżeć, byłem zbolący, a oni koszą tygodniami, jak przyjdzie czas koszenia. I ta wytrwałość — przecież to nie jest nawet siła fizyczna, ale ta spokojna wytrwałość!

W trakcie dyskusji nad stosunkiem wychowania fizycznego do sportu Piłsudski powiedział:

Sport jest olbrzymim elementem propagandowym, t. zn. tym, który wychowanie fizyczne wszędzie bardzo silnie uwytłumnia. Ale, idzie się drogą złą, a zła rzecz najwięcej propagandy robi. Sportowe rzeczy mają charakter zawsze jedno-

stronny. Nigdy nie zapomnę, jak w jednej ilustracji spotkałem taką osobę, która — tak mi się wydawało — dziwne rzeczy robi. Jakaś kobieta skacze przez płotki. Ktoś powiedział mi: to jest znakomita płotkarka, jakaś XY. Dowiedziałem się, że to jest uczenica, która kończy gimnazjum i zarazem jest naszą znakomitą płotkarką. Przyznam się, że to mnie przeraziło, iż przygotowują ją, jako naszą znakomitość, do występów na arenie międzynarodowej. Pomyślałem sobie o tej biednej dziewczynie: Ona nic już nie ma robić, tylko skakać przez płotki? Ponieważ ona przygotowuje się na występy, musi więc odpowiednio trenować, zmienić swój tryb życia; ją codziennie ważą, codziennie masują i ona ciągle skacze przez te durne płotki. Jej celem jest tylko, żeby jeden płotek za drugim przeskoczyć. I ona ciągle to robi. Przecież to może życie zbrzydzić. Można unieść się w stratosferę sportu i uważać, że zadaniem życia jest wyciągnąć jeszcze minutę, jeszcze milimetr. Ale ją nie mogę się nie obawiać o tę dziewczynę w tak młodym wieku, gdy ją zrobiono znakomitą płotkarką i specem w płotkowaniu. Toż to koniec świata!

To jest jedna sprawa, a teraz druga. Mówiliśmy o futbolu. Ja lubię nawet popatrzeć na tę grę, bo tam element zgrania i solidarnej walki najsilniej występuje, tak, że przyjemnie jest patrzeć. Proszę panów, czas wyznaczony meczom w tej grze, to wyduszanie potu przez półtorej godziny, musi doprowadzić do zepsucia serca po pewnym czasie. Jednostronność wysiłku jest, proszę panów, w każdym sporcie. Mówiliśmy o jednostronnym wysiłku w pracy wieśniaka, że prowadzi ona do pochylenia człowieka, ale przecież każdy wysiłek sportowy jest jeszcze bardziej jednostronny. Weźmy, dla przykładu, znakomitość w rzucaniu dyskiem. Przecież to nie daje wysiłku całemu organizmowi. I tak jest w każdej dziedzinie. A więc w tym najwstrętniejszym wysiłku — boksie, potem konnej jeździe i t. d. Już z p. Lewicką mówiłem o tym, że konna jazda nie jest ćwiczeniem fizycznym, rozwijającym całość ciała, gdyż rozwija jeden mięsień specjalnie dlatego, że jeździec musi nim, a właściwie pewną częścią nogi pocisnąć konia.

Wszystkie sporty mają charakter zawsze jednostronny. Ja państwu powiem, że na terenie bardzo wąskim obserwuję moje panny i ich koleżanki. Świat sportowy może święcić tryumfy, że tak silnie moment sportu działa. Ten element propagandowy wywiera bardzo silny wpływ. Ale ja to nazywam nie sportem, a sportowaniem. Moje panny ciągle sportują, bez końca, całymi dniami, ale tak samo poprzednio bawiły się w chowanego i bieganego. Sportowanie to przecież ciągła za-

bawa. Więc teraz zabawa jest w siatkówkę, bez siatki, przez gałąź drzewa i t. d.

Prof. Michałowicz mówił o pieniactwie ¹⁾). Pieniactwo wywołane jest przez przepisy sportowe, doprowadzone do centymetrów, doprowadzone do przestrzeni takiej tylko, takiego tylko czasu. To musi być zmienione.

A pan jeszcze o futbolu mówił. Złap pan «out» ²⁾), złap pan sędziego, który nie widział! ³⁾) To pan wie, pan się tym zajmował i to czynnie. Ja nie mógłbym powiedzieć, że ten system propagandy musi być przez nas ceniony. On daje dużo dla całego tłumu, ale nie dla usprawnienia fizycznego. Natomiast środki, których wychowanie fizyczne używać musi, nie mogą iść drogą sportu.

Gdy płk. Ulrych w dłuższym przemówieniu wskazywał na powszechne zjawisko zdobywania rekordów w sporcie i na popularność «asów sportowych», Piłsudski powiedział:

Ta elita daje siłę całemu sportowi. Ja jednak powiadam, że wolę sportowanie, niż to pieniactwo.

LIST NA ZJAZD LEGIONISTÓW W GDYNI

(15 sierpnia 1932 r.)

Doroczny zjazd legionistów w rocznicę aktu 6 sierpnia został w r. 1932 zwołany do Gdyni na dzień 14 sierpnia 1932 r.

Na zjazd ten przysłał Piłsudski niżej przytoczone pismo, które podajemy według «Gazety Polskiej» z dn. 15 sierpnia 1932 r.

Drodzy Koledzy i Towarzysze broni! Nie mogąc przybyć na Wasz Zjazd, muszę choć listownie przesłać Wam serdeczne pozdrowienia.

Ile razy biegnę myślą po drogach historii polskiej, tyle razy widzę jasno pokolenia, co «wiosnę mieli w życiu» ⁴⁾), by zakończyć stałym refrenem, mówiącym «wiek męski, wiek kłęski» ⁵⁾) — refrenem, pełnym goryczy i pełnym smutnych

¹⁾ Prof. Michałowicz powiedział, że «nigdzie tyle pieniactwa nie widział, ile w sporcie».

²⁾ Rzut poza linię.

³⁾ W tym miejscu gen. Rouppert wtrącił: «Wtedy mówią: Sędzia kalosz».

⁴⁾ Cytat z «Pana Tadeusza», ks. XI, w. 78.

⁵⁾ Cytat z wiersza Mickiewicza: «Połały się lzy...».